

Ferdynand Rymarz

Relacja o poglądach sędziów na pracę adwokatów

Palestra 22/11-12(251-252), 66-67

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Najwięcej mankamentów w pracy adwokatów można zauważyć w sprawach z oskarżenia prywatnego. Przede wszystkim niedbale sporządzane są akty oskarżenia. Brak skonkretyzowanego zarzutu utrudnia rozpoznanie sprawy. W aktach oskarżenia oraz w pisemnych wnioskach dowodowych zdarzają się omyłki drukarskie, zniekształcone są nazwiska oraz niedokładnie są podawane adresy stron. W wielu też wypadkach spostrzega się brak zainteresowania adwokatów ugodowym załatwieniem sprawy.

Należy też zwrócić uwagę na rzadki udział adwokatów w postępowaniu wykonawczym, którego rola w ostatnich latach — jak wiadomo — zdecydowanie wzrosła.

Zyczeniem sądu jest, aby adwokaci zainteresowali się bliżej instytucją poręczeń ze strony Komisji Wychowania Społecznego. Ta forma poręczeń według oceny sądu jest — jak się wydaje — najbardziej przydatna dla prawidłowego poprowadzenia postępowania oraz wydania słusznego orzeczenia.

Józef Zdobyłak

Przewodniczący V Wydziału Karnego

3.

RELACJA O POGLĄDACH SĘDZIÓW NA PRACĘ ADWOKATÓW

Oto szkicowe uwagi sędziów w rozmowach, które przeprowadziłem z nimi w swobodnej atmosferze.

1. Młody cywilista — bo taką specjalność reprezentuje pierwszy z moich rozmówców-sędziów, który zechciał zabrać głos na interesujący nas temat — twierdzi, że dobrodziejstwem był dawny stan prawny w postępowaniu cywilnym, który nie nakładał na przewodniczącego obowiązku udzielania głosu stronom na zakończenie procesu. Uzasadnienie takiego stanowiska jest bardzo proste. W większości wypadków (czasem jednak zdarzają się wyjątki) pełnomocnik w końcowym wystąpieniu nie wnosi nic nowego. Podnosi to, co sąd i tak przecież wie, a co więcej — ośmiela się pouczać, cytować poglądy nauki, orzeczenia Sądu Najwyższego. Tak jakby sąd o tym nic nie wiedział. Przemówienie końcowe adresowane jest chyba do klientów i publiczności. Pełnomocnicy stron zdają się nie wiedzieć, że na wokandzie jest wiele spraw, że jedna goni drugą i że każda następna powiększa opóźnienie. Poza tym nie widzą mojego zmęczenia i znużenia podobnymi przecież sprawami. Często zresztą przerywam przemówienie bądź ponaglęm, by szybko je zakończono. Przecież sąd wszystko i tak rozważy przy wydawaniu orzeczenia. Poziom wystąpień? Im krótsze, tym lepsze. Cenię szczególnie tych, którzy bez zbędnej straty czasu ograniczają się jedynie do końcowego wniosku.

Ale nie to jest najgorsze u adwokatów. Oto pełnomocnik strony przegranej z reguły — chyba nieco złośliwie — skarży wydane orzeczenie po to tylko, abym miał dodatkową pracę przy pisaniu uzasadnienia. Przecież to i tak niewiele da. Statystycznie rzecz biorąc, mamy bardzo dobre wyroki. Ogromny procent naszych orzeczeń jest utrzymywanych w mocy. Zazdroszczę karnikom. Mają oni dobre rozporządzenie o kosztach, które skutecznie kładzie tamę nadmiernej rewizyjności.

2. Z kolei — sędzia karnik. Podzielam zdanie kolegi cywilisty — mówi — że adwokaci z reguły utrudniają bądź przewlekają postępowanie. Składają liczne i niepotrzebne wnioski dowodowe, ba, kwestionują słuszne przecież ustalenia postępowania przygotowawczego. A tymczasem wszystko w sprawie wydaje się jasne

i proste. Wątpliwości nie ma tu żadnych. Utańczyły się żartobliwe określenia takich adwokatów jako „mąciocieli jasnych faktów” czy — jak mówią inni — „zaciemnia-czy sprawiedliwości”, i to nie bez pewnych racji. Ilekroć oskarżony czy świadek zmienia przed sądem swoje wyjaśnienia czy zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym, a obrońca swoimi pytaniami zmierza do wykazania, iż dzieje się to na skutek pewnych niedokładności czy niedociągnięć dochodzenia, tylekroć nasuwa się mi nieodparcie podejrzenie, że „maczał w tym palce obrońca”. Wnioski, które z zeznań czy wyjaśnień należy uznać za prawdziwe, nasuwają się tu same.

Przemówienia — w większości nienadzwyczajne. Razi mnie zwłaszcza czcza gadanina, dzielenie włosa na czworo w ocenie stanu faktycznego, nadmierne ekspozowanie czynnika psychicznego w czynie oskarżonego i roztkliwianie się nad losem bądź co bądź przestępcy.

Atrakcyjność zawodu? Czy coś takiego istnieje w adwokaturze? Przecież trudno nazwać atrakcyjnością to ciągle „wycieranie kątów”, wystawianie po korytarzach sądowych i oczekiwanie pod drzwiami na wywołanie sprawy. Nie należy chyba do przyjemności owa niepewność, czy klient przyjdzie, czy też nie przyjdzie, czy wreszcie żenująca usłużność i nadmierna grzeczność wobec wszystkich, od których adwokat jest zależny. Nie, nie będę się wypowiadał na ten temat.

*

Tyle o adwokatach młodzi sędziowie. Refleksje gorzkie i smutne. Ale byłbym niesprawiedliwy, gdybym zaprzeczył, że nie było także innych spojrzeń na te same kwestie. Zgoła odmiennych, chociaż wywodzących się z tego samego kręgu osób. Samo jednak cytowanie negatywnych czy pozytywnych poglądów nie rozstrzygnie problemu, gdzie leży prawda. Może pośrodku, a może całkiem gdzieś indziej.

A może źródłem naszych niepokojów w tym względzie należy szukać w nas samych? Może my sami musimy bardziej wierzyć w siebie, ile naprawdę jesteśmy wari i co wnosimy w proces wymiaru sprawiedliwości? Wszak trudno o bardziej wolny, humanitarny, głęboko ludzki i wdzięczny zawód. Zawsze za człowiekiem, bez względu na to, co uczynił. Zawsze za sprawiedliwością i prawdą. Czy każdy z nas nie mógłby przytoczyć wielu wyroków poprawionych bądź zmienionych w wyniku naszej działalności zawodowej. Ileż to wokół nas ludzkiej wdzięczności i milej pamięci. Czy nie czujemy się społecznie użyteczni, potrzebni, ba, rzeknę nawet więcej: niezbędni i konieczni? Czy prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości jest w ogóle możliwe bez prawa do obrony i naszej adwokackiej pracy?

Istotnie, nie zawsze dysponujemy odpowiednimi warunkami pracy, często też tracimy bezproduktywnie czas na wyczekiwanie na rozprawę, stając się obiektem złośliwych dowcipów. Ale nie od nas stan ten jest zależny, choć żądanie zmian z pewnością leży w naszych możliwościach i uprawnieniach ustawowych. Leży to w interesie nie tylko nas samych, lecz także dobrze pojętego wymiaru sprawiedliwości. Jest tu szczególnie wdzięczne pole do działalności dla naszych organów i władz samorządowych.

Mimo takich czy innych trudności, których nie brak w naszej działalności zawodowej, uważam, że godnie, w interesie poszczególnej jednostki i całego społeczeństwa — społeczeństwa, w którym żyjemy i z którym jesteśmy związani trwałymi więzami — spełniamy swoje posłannictwo. Dajemy cenny wkład w kulturę żywego słowa, walcząc już chyba jako ostatni zawód — poza aktorstwem — z wszechogarniającą kartkomanią.

Ferdynand Rymarz
adw. w Lublinie